

Budynek z białej cegły, gdzie mieści się lecznica, wciśnięty między sklep spożywczy a niewielki gabinet psychoterapeutyczny, nie sprawia zbyt imponującego wrażenia, ale kryje w sobie pełne pracy i zapachów wnętrze. Zaczyna padać coraz mocniej i ze śniegiem miesza się grad. Wiktoria wyłącza wycieraczkę, która ze zgrzytem przesunęła się po szybie zagarniając śnieg i krople deszczu. Parkuje w pobliżu i wysyła wiadomość do Patryka.

*Już jestem;**

Woli nie wchodzić do środka, od dziecka zмага się z astmą i silną alergią na sierść kotów i psów, co wyklucza posiadanie przez nią jakiegokolwiek futrzanego zwierzaka. Doktor nauk weterynaryjnych Patryk Michalski – głosiła tabliczka. Pęka z dumy za każdym razem, gdy ją widzi. Poza prowadzeniem praktyki, jej mąż pracuje jako adiunkt na pobliskim uniwersytecie. Jest specjalistą chorób ptaków, zanim ukończył medycynę weterynaryjną zrobił licencjat z biologii specjalizując się w ornitologii. Hobbistycznie ratuje ranne ptaki. Kocha nawet gołębie. I chociaż „latające szczury” wzbudzają w Wiktorii obrzydzenie, podziwia jego pasję i wraz z nim wpatruje się w niebo. On obserwuje i fotografuje, ona szkicuje. Obecnie pracuje nad kolejnym podręcznikiem, nowym wydaniem bestsellera, z którego uczą się studenci z całej Polski. W zeszłym miesiącu otrzymał zaproszenie na Międzynarodową Konferencję Ornitologiczną i od tamtego czasu nie mówi o niczym innym. Bez wątpienia spełnił swoje marzenie z lat nastoletnich – pomagać zwierzętom i być naukowcem. Od kilku miesięcy zbiera materiały do rozprawy habilitacyjnej i długo pracuje po godzinach, w bibliotece i w uniwersyteckim laboratorium. Pomimo napiętego grafiku, spędzają z sobą każdą wolną chwilę i zawsze dbają o wspólny posiłek. Ona sama marzy o wykładaniu, jednak na dzień dzisiejszy, praktyka adwokacka pochłania ją bez reszty. Nie spodziewała się, że pojawi się tak wielu klientów, a wciąż dzwonią nowi.

W gabinecie gaśnie światło i po chwili Patryk pojawia się w drzwiach. Niesie skórzaną torbę i fartuch przewieszony przez ramię. Wiktoria trąbi i machała mu. Mężczyzna rozpromienia się i szybkim krokiem rusza w stronę samochodu.

- Cześć, skarbie – całuje ją długo i czule. Potem odsuwa się na kilka centymetrów, jakby chciał jej się lepiej przyjrzeć. Tkwi tak przez dłuższą chwilę, gładząc jej policzek.

- Ale ty jesteś piękna. Dzisiaj przesadziłaś.

- Dziękuję, skarbie. Jedźmy już do domu, pewnie masz masę roboty.

- Zgadłaś. Kocham cię, moja cudna.

- Ja ciebie bardziej.

Przekręca klucz w stacyjce i włącza się do ruchu.

Wiktoria i Patryk stanowią dobraną parę. Wiele osób zwraca uwagę na ich fizyczne podobieństwo. Wiktoria nie należy do adwokatów twardo strzegących swojej prywatności, więc w kancelarii wisi kilka ich wspólnych zdjęć, tuż obok dyplomów i certyfikatów. Czasami słyszy to od klientów. Podobno to jakiś

mechanizm psychologiczny, o którym zawsze chciała przeczytać, ale nigdy nie znalazła odpowiedniej chwili, bo wciąż o tym zapomina, a przypomina sobie, gdy słyszy: „Ach! Wyglądacie jak bliźniaki!”.

Obydwoje są pasjonatami, ukochanymi dziećmi swoich branż. Niektórzy nazywają ich świetnymi profesjonalistami. Klienci i opiekunowie pacjentów rzadko przyznają im mniej niż pięć gwiazdek na forach oceny specjalistów. Przez opinie przewijały się hasła. Miły. Rzetelna. Kulturalny. Empatyczna. Wybitny znawca.

Nikt nie wie, że mają sekret. Patryk nie ma rodziców ani rodzeństwa – jest jedynakiem a jego rodzice zmarli, więc nie dzieli go z nikim, nawet z najbliższą rodziną. Matka miała nowotwór piersi, ojciec był alkoholikiem i wyniszczyła go marskość wątroby. Patryk, mimo nałogu ojca, zawsze wspomina go z czułością, bo to właśnie on zaszczepił w nim miłość do ptaków. Jako nauczyciel biologii posiadał wielką wiedzę i zabierał go na wycieczki, gdzie wspólnie obserwowali naturę.

Sekret tkwi więc tylko pomiędzy małżonkami, przysypywany kurzem milczącej tolerancji i codziennej normalności. Patryk choruje na schizofrenię paranoidalną. To właśnie śmierć rodziców i intensywne nauki stanowiły stresowy czynnik spustowy, który wywołał pierwszy epizod choroby. Miał siedemnaście lat i właśnie zaczynał przygotowywania do matury. Oglądał telewizję po maratonie nauki, gdy nagle napotkał spojrzenie prezenterki i poczuł, że przemawia do niego, że wzywa go do ocalenia świata przed katastrofą naturalną. Był śledzony przez fanatyków ekologicznych, którzy zostawiali mu wskazówki w gazetach. Patryk nie lubił mówić o tym, co wydarzyło się później, jednak Wiktoria wiedziała, że został skierowany przez psychiatrę na obserwację do szpitala, skąd po ośmiu tygodniach wypisano go z rozpoznaniem, które na zawsze, w jego mniemaniu, go naznaczyło. Rekonwalescencja po wyjściu ze szpitala trwała długo, pogorszyły się jego wyniki w szkole, cierpiał z powodu odcięcia emocji. Czuł, jakby jego dusza pękła i wyciekła z niej wszelka treść; pozostała jedynie fantomowa mieszanka tego, co kiedyś nazywał uczuciami. Przez pierwsze tygodnie po hospitalizacji całe dni spędzał w łóżku. Wyrzucił wszystkie gazety, pousuwał posty na Facebooku na których opisywał swoje działania. Nie mógł przestać myśleć o tym, ile osób je widziało. Na szczęście nikt go nie wyśmiewał. Kolegom wyjaśnił, że przesadził z marihuaną, chociaż nigdy jej nie palił. Uwierzyli. Patryk ukrywał swoją chorobę i zamierzał ukrywać do śmierci. Nic nie przerażało go bardziej, niż fakt, że jego współpracownicy, bądź opiekunowie pacjentów mogliby dowiedzieć się o diagnozie.

- Wiesz, byłem sceptyczny wobec małżeństwa. – westchnął. Właśnie przyjęła oświadczyzny i usłyszała całą historię. – Całe życie bałem się, że trafię na kobietę, która wykorzysta moją chorobę przy ewentualnym rozstaniu. Albo pokaże swoją prawdziwą twarz po ślubie i mnie ubezwłasnowolni.... Zmusi do leczenia, kiedy nie będzie ku temu powodów, żeby zabrać dzieci. Wiesz, ktoś, kto nie jest tobą, kto nie ma klasy, mógłby mieć znakomitą podkładkę do zrobienia ze mnie niebezpiecznego wariata. Bo kto mi uwierzy z taką historią?

Wiktoria słuchała i pęczniało w niej lekkie, tkliwie wzruszenie. Wybrał ją. Mógł zostać sam, pielęgnując tylko swój błyskotliwy dar obserwacji i wrażliwości względem każdej żywej istoty, a jednak oświadczył się, pomimo obaw. Nie mogła sobie wyobrazić piękniejszego wyznania miłości. Tego samego dnia pojechali na konferencję i przysłuchiwała się jego wystąpieniu, przemawiał pewnie, ani razu nie zerkając na notatki, jakby prelekcja stanowiła tylko nic nie znaczącą kontynuację; powiedział, już to, co powinien i to, czego pragnął, co dodawało mu skrzydeł i pewności siebie, chociaż nigdy nie uważała go za nieśmiałego. Przemawiał z pasją; po wystąpieniu rozległy się gromkie brawa, a słuchacze wydawali się przebudzeni i odświeżeni. Potrafił porwać publiczność, Wiktoria nie miała co do tego najmniejszych wątpliwo-

ści.

Patryk przysypia. Oparł głowę o zagłówek siedzenia i zamknął oczy odpływając w drzemkę. Wiktoria myśli, że wygląda wyjątkowo przystojnie w świetle ulicznych lamp; jego cera nabrała porcelanowego blasku, nieliczne zmarszczki wygładziły się, usta delikatnie rozchyliły odsłaniając równe, proste zęby. Na kolanach spoczywają jego dłonie, Wiktoria wyciąga rękę i przykrywa ją swoją. Na ułamek sekundy daje się ponieść uczuciu.

Natychmiast podrywa głowę. O ułamek sekundy za późno. Nadjeżdżająca z naprzeciwka ciężarówka nagle skręca, wyprzedzając ją. Nie zauważa kierunkowskazu. Gwałtownie wciska hamulec, ale samochód ślizga się po oblodzonej drodze. Czuje panikę, zaciska się na jej wnętrznościach miazdzącym uściskiem. Instynktownie unosi dłoń, osłaniając brzuch, pasy napinają się, gdy samochód wypada z drogi i uderza w drzewo. Pojazd przechyla się i spoczywa na lewym boku, szyby roztrzaskują się na miliony ostrych kawałeczków. A potem nastaje już tylko ciemność.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

desert rose, dodano 09.02.2023 19:21

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.